

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY
IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

PONTYFIKAT PIUSA XI.
WALKA Z BOGIEM W ROSJI.
Z RZYMU.

ALBERT WIELKI O ZJEDNOCZENIU
Z BOGIEM. W. Krzyżanowska.
KATOLICYZM W STANACH ZJEDNO-
CZONYCH.

NOWE PRZEŚLADOWANIE W ME-
KSYKU.

ZE ŚWIATA I ŻYCIA: Nowy kościół
św. Piotra w Jerozolimie.

WIARA I NAUKA: Z KATOLICKIEGO RU-
CHU NAUKOWEGO.

DODATEK: Summa Filozoficzna św. To-
masza z Akwinu. Ks III. str. 193-208.

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH”

Pontyfikat Piusa XI.

Dziesięć lat upłynęło od 6 lutego 1922 roku, dnia, w którym kardynał Achilles Ratti, odtąd Papież Pius XI, z wielkiej loggi św. Piotra udzielił swego pierwszego błogosławieństwa urbi et orbi. Symboliczny gest udzielenia tego pierwszego błogosławieństwa, nie jak jego poprzednicy z wewnętrznego, lecz zewnętrznego balkonu bazyliki, znalazł swoje potwierdzenie zaraz w pierwszym orędziu apostolskim, zwracającym się z ojcowską miłością ku wszystkim krajom i wszystkim narodom, z życzeniem i zapowiedzią powszechnego pokoju.

Dziesięć lat pontyfikatu Piusa XI ziściło w zupełności obietnice zawarte w inauguracyjnej encyklice jego pontyfikatu, ogłoszonej na Boże Narodzenie 1922 roku: „Ubi Arcano Dei“, zwiastującej całemu światu pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem. Encyklika ta, przedstawiając ciemny obraz nieporządku moralnego i społecznego świata po wojnie, wyznacza Kościołowi katolickiemu, jako nieśmiertelnemu posłannikowi Chrystusa, zbawczą rolę w życiu międzynarodowym.

Różnorodne pisma doktrynalne papieża wiążą się z ideą powszechnego królestwa Chrystusowego, połączoną z specjalną czcią Najświętszego Serca i rozwiniętą w encyklice: „Quas Primas“ (11 grudnia 1925). Powiada ona: Nie istnieje w nas żadna władza, któraby nie była poddaną autorytetowi Bożemu, prawom Jego moralności i Jego pełnym miłości zamiarom. Tak w głębi swego sumienia jak i w działalności zewnętrznej, w życiu prywatnym i publicznym, każdy chrześcijanin i każdy związek chrześcijański, winien pracować nad urzeczywistnieniem królestwa Chrystusa, twórcy porządku i ostoji wszelkiego prawdziwego pokoju.

Temu powszechnemu królestwu Chrystusowemu składa hołd wysiłek apostolski całego pontyfikatu Piusa XI. W samym Kościele rozwijająca się coraz bardziej organizacja Akcji katolickiej łączy całą elitę wiernych, mężczyzn i kobiet, pracą apostolską duchowieństwa. Prócz tego podejmowane są trwałe wysiłki dla pojednania z Kościołem katolickim naszych braci dysydentów, oraz rozwija się coraz potężniej ewangelizacja krajów pogańskich. Ta działalność misyjna dąży coraz usilniej do stworzenia powoli w każdym kraju na świecie krajowej hierarchji kościelnej. Rzym usiłuje jak nigdy jeszcze dotychczas, rozświetlić światłem Ewangelji wszystkie kraje ziemi, nawet te, które dotąd znajdowały się in tenebris et in umbra mortis. Akcja katolicka i apostołstwo misyj — oto dwa zasadnicze cele pontyfikatu Piusa XI, w ciągu ostatnich dziesięciu ubiegłych lat, dwa cele, pozostające w ścisłym związku z powszechnem królestwem Chrystusowem.

Z tą samą wytrwałością pracował Ojciec św. w społeczeństwie świeckim nad ustaleniem wśród narodów prawdziwego pokoju, opartego na sprawiedliwości i prawie, oraz na miłości chrześcijańskiej. Narazając się na wiele nieporozumień, a nawet zarzutów, nie przestawał on zalecać wszystkim, nie jakiegoś sentymentalnego i niejasnego pacyfizmu, ale prawdziwego ducha pokoju i zgody, w którym rozumna, organiczna współpraca między narodami łączy się harmonijnie z szlachetnym patriotyzmem chrześcijańskim. Bez wątpienia Pius XI zasłużył całkowicie na nagrodę, obiecaną w Ewangelji wszystkim tym, którzy pracują, według prawa Chrystusowego, jako robotnicy pokoju.

Inauguracyjna encyklika pontyfikatu ostrzega wiernych przed pewnym modernizmem moralnym, prawnym i społecznym, którym Pius XI określa dążność, istniejącą w teorii i praktyce, do uważania za przestarzałe tradycyjne pojęcia moralności chrześcijańskiej, dotyczące się rodziny, własności, pracy, władzy publicznej, oraz praw każdego społeczeństwa ludzkiego, wobec tych olbrzymich zaburzeń, które wstrząsnęły całym rodzajem ludzkim. Dawne wartości miały, jak się to głosi, ulec zniszczeniu. Powszechny relatywizm i nie mniej powszechny empiryzm mają obecnie zastąpić uświęcone dotąd zasady, nie dające się już stosować w świecie pogrążonym w całkowitym chaosie.

Misja nauczająca Kościoła ma zadanie reagować na tego rodzaju panikę, wskazywać na wartości istotne, trwałe, zawsze obo-

wiązujące i płodne, nawet pośród ewolucji wszystkiego. Taką reakcją, zapowiedzianą już w encyklice „Ubi Arcano Dei“, są następujące encykliki: „Non abbiamo bisogno“ (25 czerwca 1931), „Rappresentati in terra“ (31 grudnia 1927), „Casti Connubii“ (31 grudnia 1931), „Quadragesimo anno“ (15 maja 1931), w których prawa naturalne rodziny i prawa nadprzyrodzone Kościoła, wszelkie zagadnienia tyżące wychowania chrześcijańskiego młodzieży, najżywotniejsze współczesne problemy tyżące się małżeństwa, oraz wszelkie sporne kwestje z dziedziny moralności społecznej, odpowiednio do jej rozwoju w ciągu ostatnich lat czterdziestu od ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum“, zostały przedstawione w prawdziwym świetle tradycyjnej nauki katolickiej, zawsze owocnej i zawsze pewnej w swoich zasadach. Chociaż niektóre z podanych wskazań są nowe, wpływają one jednak z tych samych niewzruszonych zasad, w których mądrość ludzka wznosi się ku wyżynom mądrości nadprzyrodzonej.

Ważna część encykliki programowej, ogłoszonej zaraz na początku pontyfikatu Piusa XI, rozpatrywała stosunek pomiędzy Kościołem a państwem. Dziesięć konkordatów, zawartych z różnymi państwami, rozwiązanie kwestji rzymskiej, stanowią godne pamięci zdarzenia dziesięcioletniej historii tego pontyfikatu. Wszystkie posiadają ten wspólny rys, że mianowicie urzeczywistniają współpracę pomiędzy Kościołem a państwem w znaczeniu tradycyjnej tezy o przymierzu obydwóch władz. Zatwierdzona w nich została przez prawodawstwo świeckie znaczna liczba ważnych artykułów kodeksu prawa kanonicznego. Wogóle cała polityka konkordatowa Piusa XI wykazuje wyraźne obniżenie znaczenia pojęć laicyzmu ubiegłego wieku i znaczny postęp wolności katolickich.

Pomimo to wszystko jednak gwałty antireligijne w Rosji bolszewickiej, oraz ponawiające się prześladowanie w Meksyku i polityka masońska nowej Hiszpanji, obrażając prawa Kościoła a zarazem i prawa ludzkiego sumienia, zaciemniają pontyfikat Piusa XI i ranią boleśnie jego serce ojcowskie.

Bezwątpienia najważniejszym wydarzeniem historycznym dziesięciolecia jest rozwiązanie kwestji rzymskiej, które ustala konieczne gwarancje polityczne, prawne i dyplomatyczne niezależności papieskiej*).

Nad duchowemi losami pontyfikatu Piusa XI czuwa cała

*) por. „Etudes“ z 5. II. b. r.

rzesa świętych, wyniesionych przez niego na ołtarze i czterech nowych doktorów Kościoła: Albert Wielki, Jan od Krzyża, Piotr Caniza i Robert Bellarmin.

Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem ziści pośród burz tego świata wielkie nadzieje, jakie obudziło w duszach udzielone przed dziesięciu laty z zewnętrznej loggi św. Piotra pierwsze apostołskie błogosławieństwo Achillesa Ratti, najpierw bibliotekarza Ambrosianum, później biblioteki Watykańskiej, później nuncjusza w Polsce i arcybiskupa Medjolanu, wreszcie następcy Piotra, księcia apostołów.

WALKA Z BOGIEM W ROSJI.

Strzeżcie się wilków—mówi przysłowie,—którzy przychodzą w skórze owczej. Problemy życia byłyby bardzo proste, gdyby się spotykało zawsze dobro i zło oddzielone od siebie i noszące wyraźne barwy, co do których niepodobna się pomylić, jak białe i czarne. Kiedy się wie, że bolszewicy w niewolę biorą ogromną liczebnie ludność, niszczą rodzinę i zabraniają udzielania nauki religji dzieciom, wpajając przemocą ateizmu w ich młode umysły, mimo woli spodziewa się każdy, kto zetknie się z jednym z wybitnych i czynnych przedstawicieli tej satanicznej sekty, że odczuje zapach siarki. Tymczasem przeciętny bolszewik spotkany przypadkiem, jest zupełnie podobny do każdego innego człowieka i zdumiony byłem, widząc kilku bolszewickich czołowych kierowników, biorących zupełnie poważnie swój dziwny ideał i poświęcających się dla niego. Jeden z nich, stojący na czele służby administracyjnej, przedstawiał mi z zapałem swoje wysiłki dla polepszenia stanu rzeczy w kraju, tak zacofanym jak Rosja. Wydawał się on tak spragniony nauczania się czegoś, tak wdzięczny za wszelką ocenę jego idei, że nie można było powstrzymać się od odczucia sympatii dla niego. Zapytałem tego człowieka, dlaczego Sowiety nie mogą zajmować się swymi projektami ekonomicznymi, unarodowieniem kolei żelaznych i innymi zagadnieniami, bez naruszania religji. Odpowiedział mi, że religja jest przesadą i że socjalizm nie może zapanować dopóki ona będzie istniała. Stawiałem to samo pytanie innym bolszewikom różnego rodzaju i odpowiedzi ich były zawsze podobne do siebie. Myśl bolszewicka jak stereotyp ułożona jest według jednego szablonu i każdy bolszewik używa tych samych pojęć i słów co wszyscy inni towarzysze.

Usiłowałem zrozumieć, dlaczego Sowiety podejmują kolosalne zadanie wytępienia religji, która jest tak głęboko zakorzenioną w ziemię rosyjską. Odsuwam zbyt łatwe wyjaśnienie, że Kościół prawosławny jest prześladowany za dawny związek z rządem carskim. Bolszewizm odnosił się z taką

samą wrogością do judaizmu i islamizmu jak i do wszelkiej postaci chrześcijaństwa. Prawdą jest, że bolszewicy mają zupełnie błędne pojęcia o religii i często zwalczają jej cień zamiast niej samej. Pewien nauczyciel powiedział mi, że walczą przeciwko religii „nie tylko w teorji, ale i w praktyce“ i ten ostatni wyraz miał znaczyć, że uczą agronomji zamiast uczyć zwracania ku Bogu modlitw z prośbą o dobre żniwa! Można bezwątpienia zarzucać Kościołowi prawosławnemu, że nie był w dostatecznej mierze Kościołem nauczającym, że nie potrafił wpoić swojej nauki w ludność. Mam wrażenie, że lud rosyjski brał gorliwy udział w ceremonjach religijnych, nie mając elementarnej znajomości artykułów wiary. To wyjaśnienie, dlaczego Kościół prawosławny posiadał tak mały wpływ na warstwy wykształcone w Rosji.

Nie sądzę jednak, by bolszewicy odnosili się życzliwie do chrześcijaństwa nawet gdyby je znali takim, jakim ono jest; opanowani są bowiem demoniczną nienawiścią religji. Nienawiść ta leży w tradycji rewolucyjnej: Karol Marx nauczył ich, że religja jest wrogiem postępu, a rewolucjoniści bolszewicy mniej niż ktokolwiek inny, zdolni są do zwątpienia o odziedziczonych tradycjach, lub do ich zbadania. Jestem jednak także przeświadczony, że system bolszewicki jest anti-chrześcijańskim z konieczności, z prawa własnej swojej natury. Chrześcijaństwo zasadniczo nie da się pogodzić z jego „wolnemi związkami“, zastępującemi małżeństwo. Życie rodziny ustalonej, według ideału chrześcijańskiego, pociąga za sobą prawo własności prywatnej, której bolszewizm nie uznaje. Zasada chrześcijańska poszanowania godności indywidualnej i nienaruszalnych praw osobistych jednostki, uniemożliwiłaby bezlitosne poświęcenie jednostki dla państwa, które jest tam praktykowane. Konfiskaty nie ustają, wyroki bez sądu i wygnania gorsze od śmierci stanowią istotę rządów sowieckich i bez nich nie mogłyby się rządy te utrzymać. Wiem, że w biegu historii istniały rządy, które nie będąc otwarciem ateistycznymi, utrzymywały się na mocy systematycznej niesprawiedliwości, praktykowanej pod pozorem racji państwowych: byłoby obłudą zapominać o tem; faktem jest jednak, że bolszewizm nie może żyć, bez uciekania się do okrucieństw i znajduje usprawiedliwienie tej konieczności w teorji: „o stanie wojennym między klasami“. Bolszewizm i religja nie mogą zgodzić się ze sobą, i bolszewizm skazałby się sam na zagładę, gdyby przestał prześladować doktryny sobie przeciwne.

Szczegóły akcji „przeciwko Bogu“ na froncie sowieckim były zbyt często opisywane, by potrzeba je tu powtarzać. Podkreślę fakt, że znajdują się kościoły otwarte w Rosji i że nabożeństwa publiczne odbywają się tam jeszcze. Kapłani nie są rozstrzeliwani, gdy tylko się ukazą, i spotyka się ich na ulicach; najczęściej jednak widzi się, jak zębrzą o chleb. Wspominam o tej częściowej tolerancji religijnej, ponieważ propaganda sowiecka chwali się nią zagranicą, sądząc, że w ten sposób dowiedzie wolności religijnej w Rosji. Tymczasem tysiące kościołów zostało zamkniętych, tysiące kapłanów skazano na śmierć lub wygnanie, wszystkie majątki kościelne skonfiskowano. Pozostało wprawdzie kilka otwartych kościołów, ale pobożni wierni, którzy biorą odpowiedzialność za to otwarcie, są prześladowani i dręczeni w różnorodny sposób. Wszelkie nauczanie religji jest zakazane

z wyjątkiem kilku kazań dozwolonych z jaknajwiększymi zastrzeżeniami, a dogmatyczny ateizm wpajany jest przemocą wszystkim dzieciom wszystkich szkół w Rosji, wraz z fanatyczną nienawiścią religii. Państwo używa wszystkich środków propagandy jakimi tylko rozporządza dla zaszczepienia ateizmu wśród całej ludności. Prześladowanie religijne w Rosji polega na negacji praw nauczania religii i na obowiązku powszechnego nauczania ateizmu. Należy to sobie uprzytomnić, kiedy zologowie Sowieków usiłują nas w błąd wprowadzić przez oświadczenia tego rodzaju jak: „Kościół i państwo są w Rosji oddzielone” lub: „Nabożeństwa są dozwolone”.

Religia w Rosji jest ściśnięta stalowymi klamrami, nie jest jednakże zgniecioną, ani wykorzenioną. Mówiąc po ludzku, nie miałbym nic do powiedzenia bardzo zachęcającego o tem co widziałem w wielkich miastach, Moskwie i Charkowie: w kościołach było bardzo mało wiernych i przeważnie sami tylko ludzie starzy. Z punktu widzenia jednak duchowego widziałem dosyć, by nabrać nietylko nadziei, ale i zupełnej ufności. Wyraz miłości i wiary promieniający z twarzy starców zatopionych w modlitwie przed obrazem Matki Boskiej, upewnił mnie, że Bóg wszechmogący wysłucha w oznaczonej godzinie tych modlitw i ocali Rosję. Wszystko czego się dowiedziałem i co widziałem, może, nawet z punktu widzenia czysto ludzkiego, budzić pewne nadzieje. Prasa sowiecka przepełniona jest gorzkiemi skargami, że nie udaje się zniszczyć religii. Młodzi żołnierze czerwonej armii są oskarżani o żegnanie się nocą pod swojemi kocami i o chowanie ikonów w swoim rynsztunku lub na sobie! W Moskwie wielka liczba rodziców zanoszą jeszcze swoje dzieci do kapłanów, by je ochrztili. Członek partji komunistycznej musi być zaprzysiężonym ateistą, ale żony bojowych towarzyszy uczęszczają nadal do kościoła. Kiedy wystąpiły sowieccy zjawiają się, by rabować i zamknąć jakiś kościół wiejski, znajdują go często zabarykadowanym przez kobiety, a gdy kościół zostanie zamieniony na klub, włościanie uważają go za zbeszczeszczony i wzbraniają się wejść do niego.

Powtarzam te fakty za prasą sowiecką. Wiem również, z osobistych informacji, że komuniści pracujący w różnych misjach sowieckich w Londynie, zawierają śluby w tamtejszym kościele rosyjskim; zmuszeni są do ogłaszania się za ateistów, pragną jednak, by kościół pobłogosławił ich związek małżeński. Jest zupełnie jasnym, że dotychczas nie zdołano wytepić dawnych wierzeń religijnych z duszy rosyjskiej. Według prasy sowieckiej okazuje się wyraźnie, że prześladowanie wzmacnia Kościół prawosławny. W niektórych miejscowościach duchowieństwo uczy ludność rolnictwa, zaprzeczając w ten sposób oszczerstwu, według którego Kościół skłania człowieka do pokładania zabobonnej ufności w modlitwie raczej, niż w środkach naturalnych, oddanych przez Boga do jego rozporządzenia. Spodziewano się, że ustanowienie pięciodniowego tygodnia, znoszącego odpoczynek niedzielny, zapobiegnie uczęszczaniu ludności na nabożeństwa, kapłani jednak, którzy pozostali na wolności, odprawiają codziennie nabożeństwa i przyciągają na nie robotników.

Walka tocząca się wokół duszy Rosji może być bardzo długą i straszną. Kościół prawosławny nie otrzymał obietnic Boskich, uczynionych Ko-

ściołowi katolickiemu. Pomimo to jednak kapłaństwo jego kapłanów jest prawomocne i Kościół ten posiada Mszę św., Eucharystję i nabożeństwo do Matki Boskiej. Naród rosyjski jest religijny tak z natury swego temperamentu, jak i z tradycji. Co więcej zaś, Kościół katolicki wznosi codziennie przy końcu Mszy modlitwy za Rosję do tronu Boga. Możliwym jest, że walka będzie długa, ale bramy piekielne nie przemogą. Zbawiciel świata ocali Rosję, ale może nie przedtem, zanim armje szatana nie obejmą frontu tak szerokiego jak świat. My sami nawet możemy znaleźć się w ogniu walki prędzej niż sądzimy.

D. c. n.



Z RZYMU.

Ojciec św. o wygnaniu Jezuitów z Hiszpanji i prześladowaniu w Meksyku. — Odznaczenie Mussoliniego i króla włoskiego. — Rektor uniwersytetu medjołańskiego w Könnersreuth.

Podczas uroczystej ceremonji odczytania dekretu o heroiczności cnót służgi bożego Wincentego Pallotti, wygłosił Ojciec św. przemówienie, podkreślając smutek obecnej chwili „gdy nadchodzą coraz posępniejsze wiadomości z dalekiej Rosji, jak również niestety coraz gorsze z biednego Meksyku, a przedewszystkiem z nieszczęśliwej Hiszpanji”.

„W chwili gdyśmy przygotowywali się na obecną uroczystość — ciągnął swoje przemówienie Pius XI — otrzymaliśmy wiadomość o zarządzeniach, dążących do całkowitego prawie usunięcia kapłanów z diecezji Meksyku. Duszpasterstwo i nabożeństwa stają się tam wobec tego faktu prawie zupełnie niemożliwe. Równocześnie otrzymaliśmy tak smutną wiadomość o dekrecie znoszącym zakon Towarzystwa Jezusowego w Hiszpanji i konfiskującym jego majątek. Pomimo boleści jaką nas fakt ten przejmuje, kryje się w nim jednak niezwykła chwała dla Nas i dla Naszych synów tego zakonu, a ten sam powód napełniał radością dusze apostołów, gdy odchodzili *gaudentes quia digni habiti sunt pro nomine Jesu contumeliam pati*. Zostali bowiem wygnani jedynie dlatego i dlatego cierpią i to jest ich chwałą i pociechą. Wiedzą oni, że jest to również Naszą chwałą i Naszą pociechą, że mamy takich synów, których można obecnie nazwać nie tylko wyznawcami, ale i męczennikami Papieża, męczennikami Zastępcy Chrystusa. Ta wierność bowiem, dla Stoiicy św. wywołała po większej części los, który ich dotyka. Jesteśmy szczęśliwi, że spełniamy nasz obowiązek, wyrażając Naszą wdzięczność ojcowską w obliczu całego świata, w obliczu całego Kościoła i całego królestwa Chrystusowego. Wiedzą oni, że imię, dla którego cierpią, jest całą ich siłą, ufnością i nadzieją, i niezachwianą wiarą w przyszłość, jakąkolwiek by ona była. Prawdziwie bowiem tylko w imieniu Chrystusa znajduje się zbawienie. W imieniu Jezus jest zbawienie; słusznie więc mogą mówić do swego boskiego Pana: *Eris Salvator noster*”.

Całe audytorjum odczuło smutek, z jakim Ojciec św. mówił o cierpie-

niach i próbach Kościoła w Meksyku i Hiszpanji. Godność ze stanowczością, oraz wzruszenie bijące ze słów Ojca św., oraz wzniosła pogoda pomimo smutku, jak i uroczysta powaga z jaką mówił dalej o uświęceniu duchowieństwa, wywarła głębokie wrażenie na wszystkich, którzy go słuchali.

O wygnaniu Jezuitów z Hiszpanji pisze G. Hervé w „Victoire“: Masonerja zdaje sobie sprawę, że wymierzając cios w Jezuitów, dotknie zarazem i głowę Kościoła Ciosem tym godzi w elitę duchową, w główny sztab papieżstwa. Godzi w zakon wychowawczy, którego średnie i wyższe szkolnictwo jest nieporównane, godzi też w najpomysłniejszy i najpożyteczniejszy zakon misyjny, jaki kiedykolwiek pracował poza Europą nad rozszerzaniem chrześcijaństwa. W walce, jaką wolnomyślicielstwo rozpoczęło przeciwko chrześcijaństwu, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, dlaczego Towarzystwo Jezusowe pierwsze wstępuje na drogę wygnania i pierwsze wstępuje na górę Kalwarji.

Tygodnik „The Universe“ przypomina tym, którzy zdumieni są zdarzeniami zachodzącymi w Hiszpanji, że prezydentem Republiki jest tam katolik, co przywodzi na pamięć historję Anglji. Henryk VIII przed swoim zerwaniem z Kościołem był bardzo dobrym katolikiem i nie wyrzekł się publicznie poglądów, które pozyskały mu miano „Obrońcy wiary“, a jednak zniszczył żywe źródło wiary w Anglji, mianowicie zakony. W Hiszpanji panują obecnie podobne stosunki. Zakony religijne są tem, co w Kościele jest najwyższego i najwznioślejszego. Jeszcze przed rewolucją obawiali się ich ci, którzy chcieli połączyć rolę praktykującego katolika z tak zwaną wielkoduszną tolerancją, a która właściwie jest lekko zamaskowanym antykatolicyzmem. Zamorra, prezydent republiki hiszpańskiej, jest przedstawicielem takiego poglądu duchowego, podobnie jak był nim Henryk VIII. Zbyt łatwo w Hiszpanji być katolikiem, i tylko prześladowanie może ocalić wiarę w tym kraju. Kościół jest tam najsilniejszy, gdzie pozornie wydaje się naj słabszym.

Nadanie wysokich orderów papieskich królowi włoskiemu, następcy tronu, prezydentowi ministrów Mussoliniemu i ministrowi spraw zagranicznych, uważane jest za zewnętrzny wyraz pojednania, jakie nastąpiło pomiędzy Watykanem a Kwirynałem. Król włoski otrzymał najwyższy order papieski, order Chrystusowy, jak również i następca tronu, Mussolini odznaczony został orderem złotej ostrogi, zaś Grandi, który położył wielkie zasługi w doprowadzeniu do drugiej ugody z Watykanem, otrzymał wielki krzyż papieskiego orderu „Piusa“.

Główny organ katolików holenderskich „Maasbode“ donosi, że rektor medjołańskiego uniwersytetu Najświętszego Serca Jezusa ks. Gemelli bawił w Könnersreuth jako wysłannik papieski (Ks. Gemelli przed podjęciem studjów teologicznych był z zawodu lekarzem i napisał wiele dzieł z dziedziny fizjologii, psychologii i medycyny duszpasterskiej, jest zatem specjalnie przygotowany do zbadania stanu rzeczy w Könnersreuth). Po przeprowadzeniu badań oświadczył ks. Gemelli, że u Teresy Neumann nie można zauważyć najmniejszego śladu hysterji i że tego rodzaju stany duchowe

jakie u niej zachodzą, nie dadzą się wytłumaczyć w sposób naturalny. Po odwiedzinach ks. Gemelli, otrzymał proboszcz z Könnersreuth pismo papieskie, w którym Ojciec św. udziela proboszczowi i Teresie Neumann specjalnego błogostawieństwa.



ALBERT WIELKI O ZJEDNOCZENIU Z BOGIEM.

Albert Wielki, którego Ojciec św. zaszczycił obecnie kanonizacją i doktoratem Kościoła powszechnego, oprócz wielu dzieł naukowych, jest również autorem książki z dziedziny kontemplacji mistycznej o zjednoczeniu z Bogiem) („De adhaerendo Deo“), przypisywanej przez niektórych innym religijnym autorem średniowiecza. Dziełko to stanowi, obok „Naśladowania Chrystusa“, Tomasza a Kempis, cenny klejnot mistyki średniowiecznej. Rozpatruje w nim święty uczony istotę i warunki zjednoczenia duszy z Bogiem, i nawołuje tych, którzy chcą dążyć po drodze doskonałości chrześcijańskiej, ku odwróceniu się od wszystkich rzeczy ziemskich, zaznaczając, że „nie można równocześnie kroczyć w dwóch przeciwnych kierunkach, które tak się różnią od siebie jak światło od ciemności“. Bóg a świat bowiem to światłość i ciemność. A że takie oderwanie się od spraw doczesnych jest niezmiernie trudne, jakże szczęśliwym można nazwać tego, kto posiada dostateczną łaskę i siłę, że może odsuwać od siebie obrazy życia ziemskiego, nakłaniając swą myśl i wolę jedynie ku Bogu! Cwiczenie się zatem w usuwaniu ze swej wyobraźni wszelkich ech świata zmysłowego, jak zbyt wielu trosk, niepokoju, namiętności i pokus, słusznie nazywa św. Albert początkiem nie tylko doskonałości, ale i początkiem wiecznego szczęścia. Żąda on nie zwracania uwagi nadmiernej na żadne przeciwności, ani nawet na grzechy własne, a dążenia tylko ku światłości niestworzonej, godnej jedynie wyłącznej naszej uwagi i miłości. „Dlaczegoż, o duszo moja, troskasz się o tak wiele rzeczy i wśród nich zawsze cierpisz niedostatek? Poszukuj tylko i miłuj tylko jedno Dobro najwyższe, które wszelkie dobra w so-*

*) Bł. Albert Wielki: „O połączeniu się z Bogiem“. Warszawa 1932 r. Nakł. Koła Studjów Katolickich.

bie zawiera i toć wystarczy. Nieszczęsny, kto wszystko ma, a Boga nie zna i krom Niego wszystko posiada". Rozdział XII omawia znaczenie miłości w słowach tak potężnych jak św. Paweł w liście do Koryntjan. Tylko siła miłości zdolna jest oderwać duszę od ziemi i podnieść ją na wyżyny niebiańskie. Kto posiada miłość — pisze on — posiada Boga, bowiem „Bóg jest Miłością“.

Cale to dziełko, pisane jasnym i prostym stylem, choć przeznaczone dla zakonników, podobnie jak dziełko Tomasza a Kempis, może tak samo jak i tamto czytane być z wielkim pożytkiem duchowym przez ludzi świeckich, podaje bowiem różne cenne rady, jak unikać pokus i przewycięzać je, a zachowywać zawsze dobrą wolę, która wszelkie złe myśli odtrąca pogodnie niby dokuczliwe, lecz nie niebezpieczne, muchy. Uczy też ono wielkiej ufności w Bogu i równowagi ducha, płynącej z tej ufności. Cel człowieka duchowego to zasłużyć na objawienie mu chwały wiecznej już na ziemi i na zakosztowanie jeszcze w ciele wiecznego szczęścia, a da się to osiągnąć tylko przez ćwiczenie się wytrwale w odrywaniu się od spraw życia zmysłowego i doczesnego i przez coraz większe umiłowanie Boga i Jego woli we wszystkich rzeczach.

Słowa św. Alberta, płynące ku nam z odległych wieków, ukazują nam prostą i jasną drogę wśród chaosu i niepokoju współczesnej epoki, drogę nie pogrążania się w głębie zawitych i ciężkich zagadnień doczesnych, a dążenia ku szczytom błogosławionych rozmyślań o wiecznych Bożych prawdach i nieskończonej Bożej miłości!

W. Krzyżanowska.

KATOLICYZM W STANACH ZJEDNOCZONYCH W R. 1931.

Oto przegląd działalności katolickiej w Stanach Zjednoczonych A. P. według tygodnika *America*.

W Stanach Zjednoczonych w 1931 roku rozwijały gorliwie swoją działalność liczne katolickie stowarzyszenia, a mianowicie katolicki związek literatów amerykańskich, katolicki związek poetów, stowarzyszenie sztuki liturgicznej, związek bibliotekarzy katolickich, katolicki związek prasowy, a również różnorodne istniejące tam związki zawodowe, jak związek lekarzy, prawników, dentystów, pielęgniarek, stowarzyszenia akademickie, trzy narodowe związki katolickich historyków, organizacje dla międzynarodowego

pokoju, organizacje dla ustalenia współpracy pomiędzy kapitałem a pracą, (narodowy katolicki związek przemysłowy), katolickie związki radjowe (siedm własnych stacyj i stałe katolickie godziny radjowe), związki apologetyczne i związki dla nawiązania bliższych stosunków pomiędzy różnymi wyznaniem, własny związek rekolekcyjny, i różnorodne organizacje dobroczynne, jak związki św. Wincentego à Paulo, katolickie dobroczynne związki diecezjalne i inne, oraz liczne stowarzyszenia wychowawcze, jak narodowy katolicki związek wychowawczy i t. d.

Najbardziej godnym uwagi rysem tej całej potężnej działalności katolicyzmu amerykańskiego jest fakt, że — z wyjątkiem pracy rekolekcyjnej — całą pracę we wszystkich tych związkach i organizacjach spełniają tylko ludzie świeccy. Kapłan pracuje tylko albo jako zwykły pracownik w jednym szeregu z osobami świeckimi, albo jako doradca i inicjator. Ks. Gillis przytoczył niedawno zdanie jednego z pisarzy angielskich, który twierdzi, że źródła antyklerykalizmu szukać należy tak w Hiszpanji jak i w innych krajach w klerykalizmie, w nieodpowiedniej przewadze duchowieństwa i w zagarnięciu przez niego monopolu wszelkich dobrych uczynków. Pod tym względem nie można żywić żadnej obawy w Stanach Zjednoczonych, przynajmniej dopóki trwa tam obecny stan rzeczy. Konieczny nadzór biskupa stanowi tu gwarancje prawowierności i porządku.

W kraju tym Kościół pracuje przez swoich świeckich wiernych tak mężczyźni jak i kobiety. Organizacja katolików posunięta jest tam do najwyższego stopnia. Poza Kościołem mężczyźni i kobiety wszelkich wyznań, jak również i bezwyznaniowi, zawiązują się dla pracy dobroczynnej i pomocy wzajemnej w różne związki, rzecz prosta, neutralne. Współczesny duch społeczny jest z istoty swej bardzo zróżniczkowany, wszelkie swoje zainteresowania traktuje on oddzielnie: religja należy do jednej dziedziny, szkoła do innej, sztuka i literatura znowu do innej, polityka do innej i rodzina do innej. Dla katolika całe życie stanowi jedność, religja jest dla niego tak silnie złączoną ze szkołą, sztuką i literaturą, rodziną i życiem publicznem, jak i z własnem jego sumieniem, i wszystkie te dziedziny są jaknajściślej związane pomiędzy sobą. Chrystus jest królem całego świata, w Nim i przez Niego, jak przypomina nam św. Paweł, cały świat się porusza. Organizacja katolika nie jest ani bigoterją ani kastowością; opiera się ona na poznaniu prostego faktu, narzucającego się z widoku całego świata, że chcąc realizować ideał chrześcijański ugruntowania wszystkich rzeczy w Chrystusie, można osiągnąć powodzenie tylko przez związki, które nie dzielą życia na oddzielne dziedziny, ale łączą swoje poszczególne działalności w jedną ogólną. Jedność bowiem i porządek stanowią główne cechy Kościoła katolickiego. Zadanie katolików nie zostało jeszcze całkowicie spełnione, polega na przekonaniu świata o twórczej ich działalności, we wszystkich spornych współczesnych dziedzinach życia. Nie powinniśmy zapominać słów pierwszego Papieża, wypowiedzianych w pośrodku zepsucia pogańskiego Rzymu: „A wy rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia, abyście cnoty opowiadali tego, który was wezwał z ciemności ku swojej przedziwnej światłości“ (I św. Piotr II, 9).

NOWE PRZEŚLADOWANIE W MEKSYKU.

Z nowym Rokiem spotęgowały się znowu prześladowania w Meksyku. Podane poniżej informacje z wiarogodnego źródła, pisze tygodnik *The Tablet*, wykazują, że ugoda zawarta w 1929 roku nigdy całkowicie nie została wprowadzoną w życie.

Należy tu przypomnieć przyczynę pierwszego prześladowania, które wypłynęło z ścisłego stosowania przez rząd artykułu 130 Konstytucji, według którego rząd może określić liczbę kapłanów, mających sprawować swój urząd. Artykuł ten nie uznaje hierarchji kościelnej; pozwala on bowiem na wyznaczanie kapłanów, którzy wcale kapłanami nie są, choć za takich się podają, oraz na oddawanie kościołów kapłanom, zawieszonym w swoich czynnościach, a nawet heretyckim, umożliwia usuwanie kapłanów, wiernych kościołowi, podlegających często wielkim karom za pełnienie swych obowiązków.

Biskupi nie mogli tolerować tego rodzaju zarządzeń i dlatego zawiesili nabożeństwa publiczne; rząd wobec tego zajął wszystkie kościoły i majątek kościelny. Duchowieństwo zaczęło wówczas z bohaterką odwagą udzielać wiernym w ukryciu sakramentów, narażając się na największe niebezpieczeństwa, zagrażające często nawet ich życiu.

Okrutne prześladowania, które trwały trzy lata znane są całemu światu. W 1929 roku prezydent Portes Gil wobec nieustraszonej odwagi duchowieństwa i wiernych zmuszony został do wydania publicznego oświadczenia, według którego artykuł 130, określający liczbę kapłanów, nie wyklucza by zatwierdzali ich zwierzchnicy duchowni. Prezydent dodał, że nie ma zamiaru stosować ustaw w duchu sekciarskim i pragnie uwzględnić zażalenia katolików, płynące z niesprawiedliwego stosowania tej ustawy. Zdawało się, że wraz z tem oświadczeniem usunięta została główna przyczyna zawieszenia nabożeństw katolickich; rząd zaś ze swej strony obiecał zwrócić kościoły i pozwolić na powrót biskupów do ich diecezji.

Zdawało się z początku, że takie zrozumienie tej niesprawiedliwej ustawy stworzy sytuację znośną, i że później nastąpi reforma tej ustawy. Jednakże od pierwszej chwili partja rządząca pozostawała pod wpływem bolszewizmu i masonerji, i zaczęto wywierać silny nacisk na rząd o podjęcie ponownych prześladowań. Wobec tego też nie wszyscy biskupi powrócili do swoich diecezji i w wielu miejscowościach nie zwrócono kościołów katolikom. Zakaz udzielania chrztów dzieciom, nie zapisanym jeszcze w urzędzie cywilnym, oraz zakaz udzielania ślubów kościelnych przed zawarciem ślubu cywilnego, wskazywał odrazu jasno na postawę, jaką rząd zajął wobec religji. Nauka religji została również zakazaną we wszystkich szkołach elementarnych, nawet prywatnych.

Wiele podobnych zarządzeń uczyniło sytuację bardzo poważną w Meksyku; najgroźniejszym jest zaś zarządzenie rządu, głoszące, że niemożliwą jest wszelka interwencja w stanach, gdzie trwa prześladowanie. Prasa zaczęła prowadzić namiętną walkę przeciwko Kościołowi i religji. Najwstrętniejsze karykatury są sprzedawane w celu budzenia nienawiści do Boga i religji. Kina i teatry, a nawet szkoły, propagują niemoralność.

Rząd pozwalający każdemu stanowi na prowadzenie prześladowania Kościoła, nie pozwala na najelementarniejszą przyzwoitość w stosunku do duchowieństwa. Gubernator z Durango został usunięty ze swego stanowiska za przyjęcie biskupa i za pozwolenie na zgromadzenie religijne w swoim stanie. W stanie Vera Cruz podpalono kościoły i podłożono pod nie bomby, a kapłanów zamordowano. Szkoły i kolegia katolickie zostały zamknięte; seminarzystów, przebywających na wakacjach, uwięziono; zabroniono wstępu do kościołów dzieciom poniżej lat piętnastu; i na 100.000 mieszkańców przyznano tylko jednego kapłana. Wszelkie protesty i prośby wnoszone do lokalnego i centralnego rządu okazały się daremne; zostały albo pogardliwie odrzucone, albo poczyniono obietnice, których nigdy nie spełniono. W stanie Chiapas wyznaczono tylko jednego kapłana na każde czterdzieści tysięcy mieszkańców; zaś w stanie Yucatan dziewięciu kapłanów na 370.000 mieszkańców. Podobne wiadomości nadchodzą z innych stanów, nie wyłączając stolicy, gdzie na każde 50.000 osób wyznaczono tylko jednego kapłana.

Oto dzieło rządu, który obiecał wolność religijną oraz lojalne stosowanie „modus vivendi”. Tego rodzaju sytuacja potęguje propagandę protestancką, na wszelkie zaś zarzuty rząd odpowiada, że ta akcja przeciwko Kościołowi nie ma zamiaru zwalczać religii, a tylko zapobiegać fanatyzmowi.

Należy tu przypomnieć słowa prezydenta w chwili zawierania ugody w roku 1929: „Uważam za odpowiednie oświadczyć publicznie, że nie leży w zamiarach ani Konstytucji, ani praw, ani rządu Republiki, niszczyć Kościół katolicki, ani jakikolwiek inny, oraz mieszać się w jakikolwiek sposób do ich duchownych czynności”; „Będę przestrzegał, by ustawy stosowano bez żadnych uprzedzeń sekciarskich przeciwko komukolwiek”. Oświadczył on wreszcie: 1) że ów artykuł ustawy, która determinuje mianowanie kapłanów, nie ma oznaczać, że rząd będzie mianował kapłanów nie zatwierdzonych przez władzę kościelną, lub tych, którzy nie stosują się do nakazów swojej wiary. 2). Odnośnie do braku religii w Konstytucji, ustawa zabrania nauki religii w szkołach elementarnych i średnich, nie zabrania jednak kapłanom żadnej religii udzielania nauki tejże religii w obrębie swoich kościołów. 3). Ustawy konstytucyjne zapewniają każdemu mieszkańcowi prawo wnoszenia prośb o reformy, i o uchylenie, lub wykonanie poszczególnych praw.



NOWY KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA W JERUZOLIMIE. We wrześniu ubiegłego roku—jak donosi jeden z tygodników francuskich — poświęcony został nowy kościół św. Piotra na miejscu gdzie stał niegdyś pałac Kajfasza. Miejsce to na wzgórzu Siloe należy obecnie do francuskiego zakonu Notre-Dame, znajduje się tam klasztor św. Piotra, gdzie mieszkają studenci. Budowa tego kościoła trwała lat 7 i kosztowała 3 miliony franków. Poświęcenia dokonano w obecności licznego duchowieństwa, zakonników i pielgrzymów.

Kościół ten wiąże się ze wspomnieniem owego wieczoru w wigilję śmierci Jezusa, gdy zdradzony zawleczony On został do pałacu arcykapłana Kajfasza. Piotr został przed pałacem i tam właśnie zaparł się trzykrotnie swego Mistrza. Gdy kogut przypomniał mu

tę zdradę, Piotr tknięty ogromnym zalem tonął we łzach, podczas gdy Jezus w więzieniu pałacowym był igraszką żołdactwa.

Ślady domu Kajfasza istniały jeszcze w 333 roku. W końcu 5-ego wieku wzniesiono na tem miejscu kaplicę św. Piotra na pamiątkę zału apostoła. Wspominają o tem liczni ówczesni pielgrzymi oraz kalendarze liturgiczne. W końcu 10 wieku kaplica ta została zniszczoną i dopiero w 12 znowu wieku powstała z gruzów, nadano jej wówczas nazwę „Gallicantus” na pamiątkę piania koguta. Ostatecznie zburzono ją w 1320 roku. Wykopalska, podjęta w owem miejscu przez OO. Wniebowzięcia N. M. P. przed wielką wojną, odkryły wiele cennych i charakterystycznych przedmiotów w podziemiach pałacu, jak drogocenny pierścień z wizerunkiem koguta w herbie.

Stolica św. udzieliła swego zezwolenia na budowę tego kościoła, i w 1924 roku patriarcha łaciński w Jerozolimie poświęcił pierwszy kamień pod tę budowę. Jest to jedyne miejsce w Jerozolimie, poświęcone św. Piotrowi. Zanoszone są tam specjalne modlitwy za Najwyższego Pasterza na pamiątkę zdrady i zału apostoła oraz modlitwy za nawrócenie grzeszników.



W I A R A I N A U K A .

Z KATOLICKIEGO RUCHU NAUKOWEGO.

Archeologia a tekst biblii.

Przez całe dziesiątki lat liberalna krytyka biblijna uważała za swoje zadanie zaliczać przeważną część dziejów Starego i Nowego Testamentu do dziedziny legend. Krytycy ci jednakże musieli przyznać, że badania w Egipcie i Małej Azji przyniosły niespodziewane zatwierdzenie dziejów biblijnych. Tak na przykład prof. Wolley w swojej książce, wydanej w Lipsku: „Ur i potop. Siedm lat wykopalisk w Chaldei, ojczyźnie Abrahama”, pisze, że udało się odnaleźć historyczną podstawę opowieści o trzech młodzieńcach w piecu ognistym w księdze Daniela. Biblia podaje, że król Nabuchodonozor wystawił na otwartym placu wielki obraz i rozkazał, by na dany znak wszyscy upadli na kolana i oddali cześć obrazowi. Żydzi, którzy do owej chwili żyli spokojnie w kraju swego wygnania, zmuszeni zostali rozkazem Nabuchodonozora do wyboru pomiędzy bałwochwalstwem a nieposłuszeństwem, pociągającym za sobą śmierć. Wolley oświadcza w swojej książce, że zgodność pomiędzy tą opowieścią a odnalezionym przez niego stanem ruin w Ur jest tak uderzająca, iż musi się uznać historyczną prawdę tej opowieści biblijnej. Prof. Garstang, który jako kierownik starożytności palestyńskich, trzy lata prowadził wykopaliska, pisze w swoim dziele pod tytułem: „Podstawa historii biblijnej — Jozue i Sędziowie”: „Wobec ścisłości topograficznych szczegółów w pierwszej części księgi Jozuego i wobec zgodności niektórych miejsc księgi sędziów z ówczesnymi archiwami egipskimi, z trudnością tylko można przyjąć, że księga ta została napisana dopiero w 9 lub 8 wieku przed Chrystusem, to znaczy 300 do 500 lat po opisanych zdarzeniach. Do tej to bowiem zalicza się epoki te najwcześniejsze dokumenty. (*Das Neue Reich.*)

Uniwersytety katolickie.

Związek „Pax Romana“ podaje krótki przegląd rozwoju i stanu katolickich wyższych zakładów naukowych. Do najdawniejszych uniwersytetów katolickich należy założony w 1553 roku uniwersytet gregorjański, na którym Jezuiti wykładają teologję, filozofję i prawo. 1700 studentów ze wszystkich krajów uczęszcza na ten uniwersytet. Następnie wymienić należy założone przez Dominikanów w XVI stuleciu kolegium Angelicum, które w 1909 roku podniesione zostało do godności instytutu papieskiego. Cały szereg specjalnych instytutów, jak instytut biblijny, instytut studjów wschodnich, instytut muzyki kościelnej i instytut chrześcijańskich studjów starożytnych, uznane zostały za instytuty papieskie. Także Hiszpanja posiada kilka katolickich wyższych zakładów, gdzie wykładaną jest teologia, filozofja i prawo kościelne, które zaliczane są do instytutów papieskich. W Polsce powstał po wojnie w Lublinie uniwersytet katolicki, który liczy 650 słuchaczy. W Austrii i Niemczech czynione są wysiłki, by teologiczny i filozoficzny wydział w Salzburgu połączyć w jeden pełny uniwersytet katolicki. We Francji powstał w roku 1875 słynny instytut katolicki, liczący obecnie przeszło 2.000 słuchaczy, uniwersytet katolicki w Lille, jak również istnieją tam wyższe szkoły katolickie w Angers, Ljonie i Tuluzie. Wyższe katolickie szkolnictwo w Belgji obejmuje założony w 1425 uniwersytet w Lewanium z 3.900 słuchaczami, wydziały św. Ludwika w Namur, instytut Gramme w Liège, wyższe szkoły handlowe w Antwerpii i Mons. We Włoszech założony w 1920 roku przez ks. Gemelli uniwersytet Najświętszego Serca w Medjolanie, jest powszechnie znany. Dyplomy, wydawane przez założony po wojnie uniwersytet katolicki w Nymwegen w Holandji, uznane są przez rząd holenderski. Uniwersytet we Fryburgu w Szwajcarii wyróżnia się swoim międzynarodowym charakterem; wśród 650 słuchaczy, uczęszczających na ten uniwersytet połowę stanowią cudzoziemcy. W Ameryce północnej znajduje się uniwersytet w Washingtonie, posiadający 2.800 słuchaczy, a oprócz niego w innych stanach istnieje 15 katolickich wyższych szkół, liczących 35.000 studentów. Kanada posiada uniwersytet w Quebec z 5.600 studentami i uniwersytet w Montreal; stary uniwersytet w Manilli na wyspach Filipinach liczy 1.500 słuchaczy. Od 1888 roku Ameryka południowa posiada w Santiago w Chile własny uniwersytet katolicki, do którego uczęszcza 2.500 studentów. Na dalekim wschodzie znajduje się założony w 1903 roku przez Jezuitów uniwersytet Aurora w Szanghaju, założony przez Benedyktynów uniwersytet w Pekinie, uniwersytet w Tokio w Japonji, oraz wyższe kolegia w Madrasie, Kalkucie i Mangalore w Indjach. Wreszcie w Malej Azji, w Bejrucie, znajduje się, uznany przez Francję, uniwersytet katolicki, założony w 1871 roku, który w imieniu republiki wydaje dyplomy.

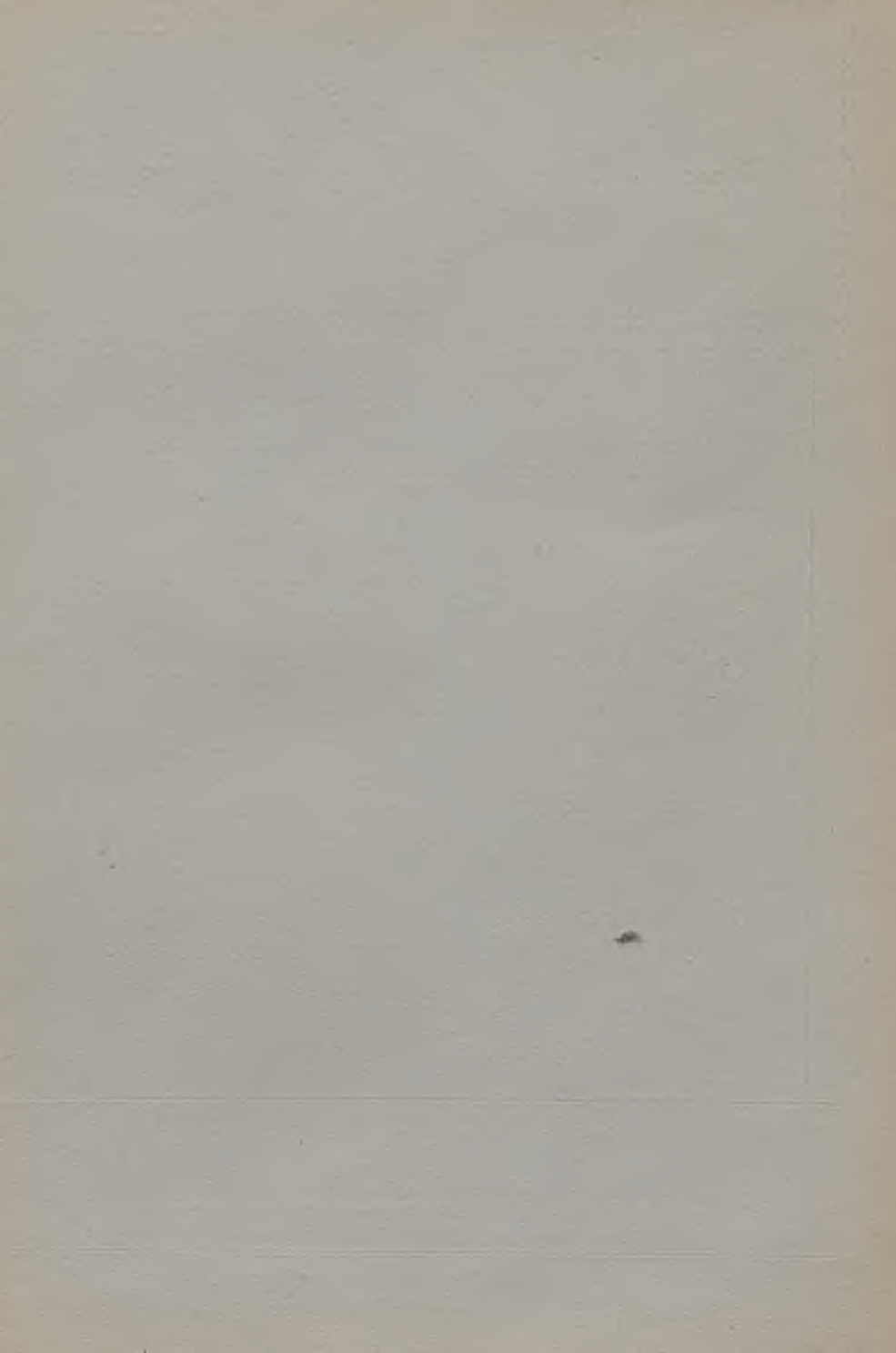
Katolickie szkoły filozoficzne.

Spotykamy się nieraz u różnych uczonych, lub nawet ugrupowań uczonych, z tendencją zacieśniania pełni prawdy katolickiej, monopolizo-

wania pewnych kierunków. Kościół uznaje cały szereg szkół filozoficznych. Można się w tej lub tamtej kształcić, i można ponad każdą z nich wyrósć, każdej z nich przyznawać odpowiadające jej prawa, znaczenie i misję. Żaden ludzki wysiłek nie uchwyci nieskończoności prawdy bożej. Do tej nieskończoności można się zbliżać z różnych stron i punktów widzenia, a ten osobisty i historyczny punkt widzenia warunkuje sposób i zakres podchodzenia, czy przeżywania zagadnień. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa chodziło przeważnie o inne niż dziś dziedziny nauki, i wtedy Ojcowie Kościoła we filozofji szli raczej za Platonem, uważając arystotelizm, na którym opiera się św. Tomasz, za „źródło wszelkich herezj, zwłaszcza arjanizmu i monofizytyzmu“. Ale ani wtedy ani dziś nie możnaby napisać, że tomizm — to katolicyzm.

Czy inne kierunki filozoficzno-teologiczne, nie tomistyczne, zaszkodziły „scholastyce“, jest to zagadnieniem podrzędnem. Rzeczą zasadniczą jest, czy one zaszkodziły katolicyzmowi, i czy raczej wielość systemów—potencjalna i aktualna, — nie odpowiada wewnętrznej katolickości chrześcijaństwa. Augustynizm najróżniejszych odcieni, tak jak wyrósł z gleby Kościoła, staje z pewnego rodzaju wewnętrzną koniecznością obok tomizmu. Bonawentura obok Tomasa, jak Platon obok Arystotelesa, reprezentanci dwóch typów przeżyć. Religijną filozofję Bonawentury — Szkota poleca Kościół gorąco, pielęgnują ją wielkie zakony (i nie tylko one same). Dziś, dzięki pracom Gilsona, staje się ona niejako rewelacją dla wielu, którzy uważają ją za idealny pomost dla duchowego zbliżenia się między wschodem a zachodem chrześcijaństwem. — Molinizm, ze swem akcentowaniem samodzielności i odpowiedzialności, polega na sposobie patrzenia i przeżywania, którego znaczenia dla uniwersalności życia katolickiego, katolickiej pracy wychowawczej i duszpasterskiej, nie zapozna i tomista. Nauki Sołowiewa — by wymienić filozofję wschodnio-chrześcijańską, — nie uznaje Kościół z pewnością jedynie dlatego, że jej twórca uznał prymat Rzymu, ale dlatego, że ona dla wewnętrznej i zewnętrznej katolickości ma znaczenie tereotyczne i praktyczne. Kościół w ciągu dwu tysięcy lat uznawał wiele systemów, i nie potrzeba być prorokiem, by być przekonanym, że znajdzie się miejsce dla innych jeszcze systemów. Etyka Konfucjusza i metafizyka systemu Vedanta, nie potrzebują większego oczyszczenia, niż doktryna Arystotelesa, by mogły się stać chrześcijańskimi. „Gdy Chiny raz staną się chrześcijańskimi, — pisze pewien znany uczoney, — będą musiały swą teologję praktyczną zbudować na Konfucjuszu, tak, jak na Zachodzie zbudowano dogmatykę w oparciu o Arystotelesa. A oczyszczony system Vedanty, złączony z systemem etyki naturalnej, które to systemy w świecie filozoficznym Indj znajdują uznanie, ... stałyby na wysokości arystoteliczno-scholastycznej. . . , byłaby to philosophia perennis w szacie indyjskiej. (Wedł. *Schönere Zukunft*).





KS. R. PLUS

Idea Miłości Wynagradzającej

tłum. M. P.

Cena zł. 3.50 bez przesyłki pocztowej.

W okresie kryzysu
wszyscy prenumerują najtańszy
tygodnik społeczny dla inteligencji

„N I W A“

„N I W A“

stoi na straży naszych ideałów reli-
gijnych i narodowych.

„N I W A“

zamieszcza pierwszorzędne artykuły,
oświetlające aktualne zagadnienia.

„N I W A“

zwraca specjalną uwagę na zagad-
nienia związane z Akcją Katolicką.

PRENUMERATA

roczna wynosi	12 zł.
półroczna	6 zł.
kwartalna	3 zł.

Wpłacać na konto **64.200 — Dobra Prasa Płock.**Osoby wpłacające całoroczną prenumeratę otrzymują
premium w postaci **kilku książek.**

Czytajcie—prenumerujcie—popierajcie

„N I W E“

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nade-
ślanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5,